

m
a

● Przypominamy, że do KMA mogą pisać wszyscy nasi czytelnicy, członkiem Klubu zostaje się po opublikowaniu pierwszej pracy. Do wiadomości redakcji należy koniecznie podać — imię, nazwisko, dokładny adres, wiek, szkołę. (j)

73 LISTA CZŁONKÓW KMA

233 — Andrzej Pieszczoł, Świdnica
NP NR 53 31. XII. 1967r.

KOSMICZNY NONSENS

Jest Kosmos z olbrzymią liczbą galaktyk. W każdej galaktyce są miliardy gwiazd. Jedną z nich (i to wcale nie największą) jest Słońce. A wokół niego krąży Ziemia, tak mała, że wobec całego ogromu Kosmosu praktycznie w ogóle jej nie ma. Na tej planecie żyją ludzie. Gatunek: homo sapiens. Są w porównaniu z Ziemią nieskończenie mali. Ale jest ich ponad 3 miliardy. Porzucili swą planetę granicami, stworzyli państwa dla mówiących różnymi językami. Podzielili się na klasy według majątku. Są wśród nich uczeni — ludzie myślący o tym, jak ułatwić życie całej ludzkości. Wynajdują nowe środki lokomocji, konstruują maszyny, prowadzą badania nad zjawiskami zachodzącymi we wnętrzu atomu, szukają źródeł pokarmu, walczą z chorobami. Zresztą nie trzeba wyliczać. Wystarczy powiedzieć, że nie ma dziedzin, którą by się nie zajmowali naukowcy. Nawet nad sposobami masowego zabijania ludzi pracują uczeni.

Czyż to nie jest nonsens?

Ludzkość podbija Kosmos, a na Ziemi trwają wojny. Większość ludzi nie ma się w co ubrać, jest głodna, nie potrafi czytać i pisać. Tymczasem w niektórych państwach najwięcej pieniędzy przeznaczają na rozwój środków masowego uśmiercania ludzi. Zmusza to inne kraje do obrony, do zbro-

starsi — reżymowcy, nauczyciele, rodzice a nawet naukowcy — jedynie oni mają pełne możliwości w tej sprawie, ich się zresztą słucha i ich opinie są najbardziej autorytatywne. Wydaje mi się jednak, że w dyskusjach na ten temat brak jest udziału najbardziej zainteresowanych, brak jest właśnie młodzieży. Młodzież występuje w roli wielkiego oskarżonego, któremu praktycznie nie daje się możliwości obrony. Jeżeli nawet wypowiada się jakiś przedstawiciel młodzieży, jest to zazwyczaj przewodniczący jakiejś organizacji, mający już grubo ponad dwadzieścia wiosen. A zarzuty są bardzo poważne, „oskarżyciele” twierdzą, że młodzież:

- nie lubi pracować ani społecznie, ani uczyć się, nie kwapi się do pomocy rodzicom,
- nie umie się zachować,

jenia się. Czyż nie jest to realizacja „praw dżungli”? — silniejszy zwycięży? Ludzie są sobie wrogami. To prawda. Bo czy inaczej istniałyby państwa, granice, język i pieniądze?

Ludzie gorliwie tępil barbarzyństwo. A przecież największym barbarzyństwem było posługiwanie się lukim i maczugą przeciw swym bliźnim. Należało oczekiwać, że dzisiaj gdy ludzkość coraz bardziej wznosi się nad poziom swych przodków i chlubi się tym, że w drugiej połowie XX wieku nie ma miejsca na zezwierzęcenie w skali ogólnoludzkiej, zwyczaj zabijania ludzi zostanie doszczętnie wypieniony i nasi potomni zapomną słowa „wojna”, a tym samym i słowa „pokój”? Ale nie! Nikt nie zapomni tych wyrazów.

Dzisiaj możemy sięgnąć Księżyca, budować tamy na morzach, możemy również zniszczyć się, ale nie potrafimy dokonać tego, aby wszyscy spośród nas byli syści i odziani.

I nie dokonamy tego i wielu innych rzeczy, dopóki nie zmieni się człowiek. Każdy z 3 miliardów ludzi żyjących na tej samej planecie musi zrozumieć tę prawdę i postępować według niej. Ziemia jest planetą wszystkich ludzi, którzy muszą się zjednoczyć — wymazać z map granice — nim będzie za późno i ludzkość udowodni, że jest potężna, ścierając się z powierzchnią swego globu, a być może i rozłupując go na części.

DEMODEK
218 członek KMA

mi się, że odpowiedź jest jedna. Trochę może zaskakująca i dziwna, lecz jasna. Nauczono nas w szkole mnóstwa mądrości, lecz zapomniano o tym — że młodzież powinno się w miarę jej dorastania usamodzielniać. Wpoiono nam, że jedynie nauczyciel ma rację, choćby dlatego, że jest starszy i bardziej doświadczony. Przyzwyczajono, że uczniowie wypowiadają „własne” a w gruncie rzeczy narzucone przez podręczniki i nauczycieli poglądy i że każda, obojętna, zła czy dobra myśl własna jest uznawana za nieprawidłową. Jeśli nawet zdarzają się próby wypowiadania własnych, samodzielnych twierdzeń, to pomijając fakt, że z natury rzeczy muszą one być niełeczne (lepiej nie mówić, zachować to dla siebie, po co się narażać nauczycielowi), są one ostro krytykowane. W rezultacie przedstawiciele „porządnej” grupy młodzieży przyzwyczajają się do akceptowania wszystkiego, co mówią starsi, dają sobie wmówić pogląd narzucony „z góry”. Wystarczy, że przyjmując do wiadomości opinie o młodzieży (a więc i o sobie), zobojętnięją na nie, lub też każdy pomyśli: „to, co czytałem w gazecie jest nieprawdą w stosunku do mnie, ale inni są widocznie tacy właśnie” i już sytuacja staje się tragiczna...

Reasumując — nie z winy młodzieży opinie o niej są tak niepokojące, lecz powstały one z powodu niezbyt odpowiedniego podejścia opiniodawców do problemu. W gruncie rzeczy większość młodzieży jest właśnie taka, na jaką wychowują ją starsi, a że oni tego nie zauważają — to ich wina. Opinia o młodzieży nie powinna z tego powodu cierpieć.

ANDRZEJ PISZCZOŁ
Świdnica



MIŚ

Znalazłam go na strychu. Miał zakurzone futerko i oderwane ucho. Był bardzo smutny, że o nim zapomniałam. A przecież kiedyś on był pierwszy... Piękny królewicz w atłaszkach z szacunkiem kłękł przed złotowłosą księżniczką; dzielny rycerz bohatercko wspinał się na szklaną górę, walcząc ze smokiem, przedzierał się przez posępne puszcze... I to był on, mój mały miś. Był w moich zabawach dzielny, nieustraszony, piękny. Zachwyconymi oczami dziecka nie widziałam jego brzydkiego futerka, i dużej, że przyszytej głowy. Dla mnie był piękny zawsze. I wcale nie przeszkadzało mi to, że zamiast kapelusza miał mój śliczawy berecik, że królowną o złotych włosach była plastyczna Murzynka, że szklaną górę zastępowała poduszka, a straszny smok udawał porczywy kot. Niedostępną puszcza były doniczki z kwiatami. Ja zaś zapomniałam o wszystkim bawiąc się moim księciem... Potem wszystko wracało do rzeczywistości: mama zabierała doniczki, kot uciekał, a ja — wychodząc

11 listopada w Związku Nikat o uty badania niez bieków lata wstała przy Radzie do S a przewo -major lotni skład komis cowników n seruatorów ZSRR. Amer li stałą ofic wacyjną NO obecnie na Hector Qui służbę mają nowienie v zwróciło znó blicznej na s zidentyfikow tających). W rze „NP” pi cych latając Bułgarią, dzi stawić spraw co szerszym

Istnieje błę wiadomości o się pojawiać II wojny świ kakrotnie pr tlerowskim o w Pennemünd na. Od czasó kronikach, za na rysunkach latającymi p ponad wszelk były ani pioru ni meteorytal bolidami, ani stycznie uksz rami. Wspom najbliższych miejscu.

1646 rok. W sta Cambridge lę ogniową, miastem na poderwała się ką szybkością

1844 rok. A obserwował b talerze z któr tryskiwały sm

